

węgla. Niestety, zadenuncjowany przez innego Niemca, został przydzielony do więźniów opróżniających doły kloaczne. [...] Odruchy serca ze strony Niemców wpływały na polepszenie naszego samopoczucia [...] Jedną z naszych współtowarzyszek miedoli — 18-letnią dziewczynę — rozstrzelano za rzekome posiadanie broni. Było to dla nas ciężkie przeżycie. [...] W opisanych przeze mnie warunkach żyły tzw. polityczne więźniarki. Poza tym przebywali w obozie tzw. 'niepolityczni'. Ich warunki życia były wręcz straszne. W okresie, kiedy chodziliśmy do szwalni, miałyśmy nieraz okazję przypatrzeć się bliżej całemu życiu obozowemu. Wrzaski jęki, odgłosy bicia, wywiska dochodziły do nas bez przerwy. Obóz obserwowaliśmy też przez odrapaną z farby szczylinę w szybie okna naszej celi. W kwietniu widziałśmy maltretowanie Rosjan. Kazano im chodzić na około sadzawki na placu apelowym z ciężkimi belkami na plecach. Tą bezmyślną pracą męczono ich całymi godzinami. Jeńcy byli bardzo wycieńczeni i ślaniali się pod ciężarem belek, które raniły ich ramiona. Trwało to wiele dni. W końcu jeden z więźniów upadł z wycieńczenia, a *Lagerführer* zastrzelił go. Na drugi dzień po tym wypadku jeńcy zbuntowali się i oświadczyli, że dłużej 'pracować' nie będą. Wobec tego umieszczono ich wszystkich w bunkrze, a następnie prawdopodobnie rozstrzelano. [...] W soboty i niedziele przebywali w Żabikowie tzw. *Sonntagsjärzzy*. Byli to Polacy z Poznania, karani dwudniową pracą przymusową za uchylenie się od obowiązków w swych miejscach zatrudnienia. Pastwiono się nad nimi w straszliwy sposób. Przez cały dzień zmuszano ich do ciężkich prac — oczyszczania dołów kloacznych i wożenia piasku z jednego miejsca na drugie. Kobiety pracowały prócz tego przez całą noc w kuchni i obierały ziemniaki. [...] Do kar szczególnie okrutnych należało tzw. 'stawianie w druty'. [...] Więźnia wstawiano do klatki z drutu stojącej na placu apelowym, w której nie mógł się ani oprzeć, ani poruszyć. Stał w niej przez dzień i noc bez względu na pogodę i był pozbawiony pożywienia. [...] W klatce stał też jeden z księży, który dostarczył swemu współwięźniowi obiad, mimo że ten nie miał go otrzymać. [...] Widziałśmy też jak pewną kobietę zepchnięto do lodowatej wody w sadzawce. Gdy próbowała z niej wyjść, gestapowiec spychał ją ponownie. [...] Pewien mężczyzna, schwytany podczas próby ucieczki, został zastrzelony, a jego zwłoki złożone w przejściu między barakami na widok publiczny. [...] Mężczyzn dręczono różnymi sposobami. Strzyżono ich w pasy, malowano w kolorowe plamy i pasy, ubrania znaczone krzyżami z farby. [...] Około 20 czerwca 1944 r. wyjechaaliśmy z Żabikowa. [...] Po dłuższej podróży dotarliśmy do Ravensbrück"¹².

Zarówno cytowane wyżej zeznania świadków, ilustrujące warunki życia więźniów, jak i zachowane akta archiwalne, które pozwoliły nam tylko w zarysach odtworzyć organizację obozu w Żabikowie, nie wyczerpują całego zagadnienia akcji zagłady Polaków w tym obozie. Wysiłek badawczy należałoby obecnie skoncentrować na dokładniejszym ustaleniu organizacji obozu, składu personalnego kierownictwa i służby obozowej a także liczby zamordowanych, chociaż nie wydaje się, aby wszystkie te kwestie dały się w sposób wyczerpujący rozwiązać.

BARBARA BOJARSKA

UCHODźCY CZECHOSŁOWACCY W POLSCE W 1939 R.

Losy uchodźców z Czechosłowacji na ziemiach polskich w przededniu wybuchu II wojny światowej oraz dzieje tzw. Legionu Czechosłowackiego,

¹² Wspomnienia w arch. IZ pod II-336.

który powstał w Polsce w tym okresie, są istotnym elementem stosunków polsko-czechosłowackich w dwudziestolecu międzywojennym i zasługują na wyczerpującą monografię. Jak dotąd monografia taka nie powstała ani w Czechosłowacji, ani w Polsce. Mamy na ten temat jedynie drobne przyczynki. Sądzić należy, że ten stan spowodowany jest z jednej strony poważnymi brakami materiałowymi, z drugiej zaś — niedostatecznie opracowanym jeszcze w literaturze zagadnieniem ogólnej sytuacji politycznej pomiędzy obu państwami, na tle której należałoby przedstawić dzieje imigrantów czeskich i słowackich w Polsce oraz utworzonej przez nich jednostki wojskowej.

Poważne źródło do historii międzynarodowych stosunków Czechosłowacji, jakim są pamiętniki prezydenta ČSR Edvarda Beneša, zawiera do interesującego nas tematu kilka zaledwie wzmianek. Są to ciekawe, choć bardzo krytyczne, uwagi dotyczące działalności politycznego przywódcy emigracji w Polsce, zarazem naczelnego dowódcy Legionu — generała L. Prchali¹. Również Zd. Fierlinger, ówczesny poseł czechosłowacki w Moskwie, przebywający później w Paryżu i Londynie, wspominał o tych sprawach². Zarówno Beneš, jak Fierlinger, którzy stali na czele dwóch odrębnych obozów czechosłowackich emigrantów politycznych w Londynie i w Moskwie patrzyli na poczynania kierownictwa uchodźców w Polsce bardzo krytycznie, gdyż obawiali się dalszego rozproszenia słabych stosunkowo sił. Prchala zaś nie śpieszył z nawiązaniem kontaktów z żadnym z emigracyjnych ośrodków i — jak można przypuszczać — pragnął prowadzić dzieło wyzwolenia ČSR w oparciu jedynie o Polskę.

Inny czechosłowacki działacz polityczny, B. Laštovička, który przez terytorium polskie wyjechał na zachód po upadku republiki, zamieścił w swojej książce pt. *V Londynie za války*³ kilka krytycznych uwag na temat losu uchodźców w Polsce. Nie mniej krytyczne zdania znaleźć można w znanej książce działacza socjaldemokratycznego W. Jakscha (*Europas Weg nach Potsdam*), którego dramatyczna ucieczka z ČSR do Londynu prowadziła również przez Polskę⁴.

Stosunkowo dużo pisano na interesujący nas tutaj temat w wydawanej podczas wojny emigracyjnej prasie czechosłowackiej, która jest niestety w Polsce nieosiągalna. Również nie zdołaliśmy uzyskać innych opracowań, np. Vaclava Vuka⁵ czy też pamiętników byłego posła ČSR w Warszawie, Juraja Slávika, ogłaszane w pазecie „New Yorsky Dennik” w 1956 r.

Najwięcej wiadomości do interesującej nas tutaj kwestii znajdujemy

¹ E. Beneš, *Paměti. Od Mnichova k nové válce a k novému vítězství*. Praha 1947, s. 314.

² Zd. Fierlinger, *Ve službach ČSR. Paměti z druhého zahraničního odboje*. Díl. priv. Praha 1951, s. 370.

³ B. Laštovička, *V Londynie za války. Zapisy o novou ČSR 1939—1945*. Praha 1960, s. 610.

⁴ W. Jaksch, *Europas Weg nach Potsdam*. Stuttgart 1959, s. 523.

⁵ V. Vuk, *Protí přecile*. Londyn 1942.

w książce emigracyjnego publicysty czechosłowackiego Rudolfa Kopecký'ego⁶, choć zasadniczą sprawą interesującą tego autora jest powstanie, organizacja i działalność Legionu Czechosłowackiego⁷. Praca Kopecký'ego stanowi dla historyka przedmiotu pozycję podstawową. Traktować ją trzeba również jako źródło, gdyż autor brał udział w życiu społecznym czechosłowackich uchodźców, w tworzeniu Legionu w Krakowie w charakterze oficera politycznego i redaktora gazetki obozowej pt. „Přehled”, drukowanej tam na rotaprintie, a finansowanej przez konsulat. Z tego względu książka Kopecký'ego ma charakter relacji świadka wydarzeń. Po ukazaniu się opracowania Kopecký'ego napisano w języku polskim dwie rozprawki poświęcone uchodźcom czechosłowackim w Polsce. H. Batowski ogłosił w „Wojskowym Przeglądzie Historycznym” krótkie sprawozdanie z książki, uzupełniając temat merytorycznie i prostując błędy, które zakradły się do pracy Kopecký'ego⁸. Paryska „Kultura” zamieściła obszerny szkic pióra Piotra Wandycza⁹, który jednak nie wychodzi poza fakty zawarte w pracy Kopecký'ego. Obszerne omówienie tej książki ukazało się również na łamach „Przeglądu Zachodniego”¹⁰. Artykuł Wiesława Szoty, w założeniu raczej popularnonaukowy, oparty jest w dużej mierze na opracowaniu czechosłowackim *Za svobodu Československa* i omawia tylko sprawy wspomnianej jednostki wojskowej w Polsce¹¹.

Materiałów archiwalnych do historii uchodźców czechosłowackich w Polsce nie udało się niestety odnaleźć w naszych zespołach, a jedyny przekaz niedrukowany, to raport ppłka Zborowskiego, ówczesnego szefa sztabu Inspektoratu Artylerii w Lublinie z 26 VI 1946 r. Raport dotyczy jednostki wojskowej i mówi „o działalności Legionu Czechosłowackiego na terenie Polski w roku 1939”. Do tego zagadnienia jest to źródło nader cenne, gdyż autor raportu był polskim komendantem obozu w Leśnej, gdzie stacjonował Legion w ostatnich dniach przed przejściem na tereny Związku Radzieckiego¹².

Kryzys wrześniowy w Czechosłowacji, wywołany polityką niemiecką,

⁶ R. Kopecký, *Československý odboj v Polsku v r. 1939*. Rotterdam 1958, 100 ss. (wydana w 600 numerowanych egzemplarzach).

⁷ Nazwę „Legion Czechosłowacki” spotyka się w publikacjach polskich. W pracach czechosłowackich spotykamy nazwę *Polský legion*, np. w wydawnictwie *Za svobodu Československa*. Praha 1959, s. 1, ss. 108—111. Spotkać można również określenie, „legia czesko-słowacka”, a oficjalna nazwa tej jednostki nadana jej w Polsce brzmiała: „Legion Czechów i Słowaków”.

⁸ H. Batowski, *Przyczynek do historii stosunków polsko-czechosłowackich*. „Wojskowy Przegląd Historyczny” nr 4/1960, ss. 408—410.

⁹ P. Wandycz, *Emigracja czechosłowacka w Polsce*. „Kultura”, Paryż 1960, nr 4/1950, ss. 96—104.

¹⁰ „Przegląd Zachodni” nr 2/1961, ss. 419—422.

¹¹ W. Szota, *Z dziejów Legionu Czechosłowackiego w Polsce*. W: *Polsko-czechosłowackie braterstwo broni*. Warszawa 1960, ss. 11—17.

¹² Centralne Archiwum Wojskowe — Warszawa. Relacje z kampanii wrześniowej, 11/3/26.

a zakończony układem monachijskim z 29 IX 1938 r. oraz arbitrażem wiedeńskim z 2 listopada, spowodował w rezultacie nie tylko znaczne okrojenie czechosłowackiego terytorium państwowego, ale był zarazem początkiem zasadniczej zmiany struktury wewnętrznej państwa. Powstała mianowicie tzw. II Republika: państwo o faszyzującym się szybko ustroju, który w krótkim czasie zastąpił formę demokracji parlamentarnej. Wraz z E. Benešem, który ustąpił ze stanowiska prezydenta, wyjechało na zachód w ciągu października 1938 r. wielu polityków i oficerów. Utworzyli oni z czasem we Francji i Wielkiej Brytanii duże i poważne środowisko emigracyjne. Drugie takie skupisko powstało w Związku Radzieckim. Na czele tego ostatniego stali: Kl. Gottwald, Zd. Nejedly i Zd. Fierlinger — długoletni poseł ČSR w Moskwie. To środowisko wzmocniło się znacznie po likwidacji w kraju Komunistycznej Partii Czechosłowacji przez rząd Berana i Chváłkowskiego w grudniu 1938 r.

II Republika, jako państwo, przetrwała zaledwie niespełna pół roku. Aczkolwiek silne ekonomicznie i militarnie nie cieszyło się ono większym autorytetem, gdyż nie mogło prowadzić samodzielnej polityki wewnętrznej, ani zagranicznej. Było sparaliżowane ograniczoną możliwością obrony przed napierającą przez cały czas jego istnienia falą niemieckiego imperializmu. Władze Republiki ograniczały się w tej sytuacji do biernego wypełniania poleceń Hitlera. Co prawda, państwa — sygnatariusze układu monachijskiego zobowiązały się do udzielenia gwarancji okrojonomu państwu czechosłowackiemu, ale starania czynione przez rząd II Republiki w tym zakresie pozostały niespełnione.

W tej sytuacji plany hitlerowskie odnośnie do Czechosłowacji pomonachijskiej mogły być zrealizowane bez większych przeszkód¹³. Los kadłubowego państwa rozstrzygnął się w połowie marca 1939 r. w ten sposób, że historyczne kraje czeskie, tj. Czechy, Morawy oraz część Śląska wcielono w formie protektoratu do III Rzeszy; Słowacja, która w okresie istnienia II Republiki posiadała już pełną autonomię terytorialną, przekształcona została w wolne państwo podporządkowane jednakże wpływom niemieckim. Było to pierwsze państwo satelickie III Rzeszy. Ostatni człon międzywojennego państwa czechosłowackiego, Ruś Przykarpacką, wcielono po 15 marca 1939 r. do Węgier, które wkrótce miały stać się następnym satelitą Rzeszy hitlerowskiej.

Pierwsza fala emigrantów z Czechosłowacji przeszła przez Polskę w październiku 1938 r. Ta raczej nieliczna grupa miała wyłącznie charakter emigracji politycznej. Składała się z drugorzędnych przedstawicieli władz państwowych I Republiki, którzy nie mogli pogodzić się z zaistniałą rzeczywistością i którzy mogli stworzyć sobie poza krajem odpowiednie warunki egzystencji w celu uprawiania dalszej działalności politycznej. Z poważniej-

¹³ Szczegółowe opracowanie tych kwestii u H. Batowski, *Kryzys dyplomatyczny w Europie, jesień 1938 — wiosna 1939*. Warszawa 1962, s. 159 i n.

szych działaczy nie zatrzymał się wówczas w Polsce nikt na dłuższy okres. Nie wytworzyło się więc tutaj żadne środowisko.

Druga fala uchodźców przybyła do Polski po zajęciu przez Hitlera Pragi, tj. po 15 III 1939 r. Składała się na nią ludność zarówno czeska, jak i słowacka. Duża część tej fali emigracyjnej skorzystała z możliwości zatrzymania się na terytorium państwa polskiego. Utworzono z czasem w Warszawie dość poważne skupisko polityczne, a w Krakowie jednostkę wojskową. Ta emigracja — w odróżnieniu od poprzedniej — miała charakter żywiolowy i pojedyncze osoby napływały do Polski przez całe półrocze, tj. od marca do września 1939 r. Pierwsze większe grupy poczęły napływać już pod koniec marca. Sytuacja ich w Polsce była wówczas dość uciążliwa i skomplikowana.

Polska — jak wiadomo — zajmowała w okresie przedmonachijskim stanowisko nieżyczliwe wobec Czechosłowacji. Przed 1934 r. ograniczano się ze strony polskiej jednakże tylko do wyrażania niewiary w możliwość przetrwania ČSR jako państwa, nie wyciągając z tego żadnych wrogich sąsiadowi wniosków. Z chwilą jednak, gdy Józef Beck upewnił się na swoim stanowisku ministra spraw zagranicznych i podpisał z Niemcami układ o nieagresji z 26 I 1934 r. polityka polska stała się aktywniejsza w sensie antyczechosłowackim. Początkowy kryzys w stosunkach między obu państwami z 1934 r., którego głośno omawianą podstawą miał być rzekomo ciężki los mniejszości polskiej na Śląsku Cieszyńskim, został przewyciężony i wkrótce wznowiono normalne, tj. przyjazne stosunki dyplomatyczne. Niemniej Beck nie przekonał się nigdy co do możliwości prowadzenia wspólnej, polsko-czechosłowackiej polityki antyniemieckiej. Wątpił w szczerłość polityków praskich i przeceniał ich zaangażowanie się we współpracę ze Związkiem Radzieckim. Prasa polska tego okresu, jak i różnej wartości publikacje siały niechęć do południowego sąsiada w społeczeństwie polskim, choć ta — odwzajemniana zresztą — niechęć nie znajdowała żadnego racjonalnego wytłumaczenia.

Ta sytuacja zmieniła się w poważnym stopniu tuż po Monachium. W publicystyce, inspirowanej zapewne przez polskie MSZ, można prześledzić dość wyraźną zmianę nastrojów. Pisano wówczas o problemach czechosłowackich bardzo łagodnie i z pewnym zawstydzeniem, spowodowanym wydarzeniami wrześniowymi. Łudzono się, że nowe państwo czechosłowackie może wieść dalej swoją egzystencję¹⁴.

Również polskie sfery gospodarcze i polityczne wykazywały pod koniec 1938 r. pewne zainteresowanie współpracą ekonomiczną z okrojoną Czechosłowacją. Współpraca ta nie rozwinęła się jednak, gdyż akcja ze strony Polski prowadzona była raczej w sposób niezdecydowany i nieumiejętny¹⁵. Ponadto

¹⁴ Por. B. Ratyńska, *Opinia polska wobec Monachium w świetle prasy*. „Sprawy Międzynarodowe” nr 1/1960, ss. 86—94.

¹⁵ Ciekawe szczegóły na ten temat ogłosił ostatnio Bronisław Miazgowski w ty-

stojąca u władzy zreorganizowana partia czeskich agrariuszy ujawniała już wówczas wyraźne tendencje zbliżenia z Niemcami hitlerowskimi i zabiegi polskie musiałyby natrafić na próżnię. Pewne czechosłowackie koła wojskowe wykazywały co prawda żywsze zainteresowanie współpracą z polskimi środowiskami wojskowymi z zamiarem przeciwstawienia się Niemcom, ale te dążenia z kolei nie znalazły oddźwięku na gruncie warszawskim¹⁶.

Wszystkie wspomniane wyżej poczynania okryte były wówczas tajemnicą i nie docierały do ogółu społeczeństwa polskiego, ani też czechosłowackiego, stanowiąc tym samym przeszkodę do nawiązania bardziej szczerych kontaktów. Bariery nie zostały więc przełamane. Niemniej po wydarzeniach marcowych 1939 r. szerzący się terror w Protektoracie Czech i Moraw oraz w Słowacji zmusił wielu patriotów czechosłowackich do opuszczenia kraju, a ponieważ pozostały im tylko dwie drogi, przez Rumunię i Polskę, mogli oni tylko z tych możliwości korzystać. Trudno dociec, czy drogę przez Polskę uchodźcy ci wybrali świadomie. Na podstawie wynurzeń wspomnianego już B. Laštovički sądzić można, iż to brak wyboru spowodował, że stosunkowo wielu, zwłaszcza spośród polityków, drogę do Polski wybrało z konieczności.

Spośród uchodźców czechosłowackich, którzy znaleźli się w Polsce, tylko nieliczni posiadali paszporty pozwalające im na swobodne decydowanie o dalszym swoim losie. W tym czasie czynne były jeszcze poselstwo czechosłowackie w Warszawie oraz konsulaty m. in. w Katowicach i w Krakowie. Te placówki mogły więc służyć pomocą osobom przybywającym do Polski drogą oficjalną, a pragnącym traktować swój pobyt tutaj jedynie czasowo jako etap podróży wiodącej do miejsc bezpieczniejszych lub gwarantujących większą swobodę w kontynuowaniu działalności politycznej. Narastający coraz wyraźniej konflikt polsko-niemiecki zmuszał ich do szybkiego działania. W rezultacie po krótszym lub dłuższym pobycie, po załatwieniu niezbędnych formalności, opuszczali Polskę wybitniejsi działacze społeczni i przedstawiciele dyplomacji. Wśród nich znaleźli się tacy ludzie, jak Jan Šrámek (późniejszy premier czechosłowackiego rządu emigracyjnego), poseł Rudolf Bechyně, dr Jaromír Stranský, senator Vojta Beneš, poseł słowacki Jan Bečko, poseł František Uhlíř oraz wspomniani już — Bohuslav Laštovička i Wenzel Jaksch. Najwięcej spraw paszportowo-wizowych załatwiono wówczas w konsulacie w Katowicach, gdyż jedyne przejście graniczne z okupowanej Czechosłowacji do Polski prowadziło przez Śląsk Cieszyński.

Drugą grupę uciekinierów stanowili prześladowani w Słowacji i w Protektoracie obywatele czechosłowaccy narodowości żydowskiej, w większości działacze socjaldemokratyczni. Ta grupa znalazła oparcie w żydowskich ośrodkach opieki społecznej, wspomaganych przez źródła angielskie¹⁷. Władze

godniku „Polityka” w numerach 1, 3, i 5 z 1965 r. Zwłaszcza ciekawy jest odcinek zatytułowany *Zmarnowana szansa*, nr 3, s. 11.

¹⁶ Jw. oraz artykuł H. Batowskiego, *Być może jest już za późno*. „Polityka” nr 9/1965, s. 11.

¹⁷ R. Kopecký, *op. cit.*, ss. 15—16.

polskie tolerowały tę działalność, pozwalając na krótki pobyt pod warunkiem, że uciekinierzy opuszczą granice państwa polskiego. Wyjazdy osób należących do tej grupy odbywały się pod patronatem konsulatu brytyjskiego.

Trzecią grupę przybyszów tworzyli komuniści, członkowie rozwiązanej przez reżim Rudolfa Berana KPCz., którzy nie korzystali z pomocy czynników oficjalnych, ale znaleźli oparcie u społeczeństwa opolskiego na Śląsku i w okręgu krakowskim zasilając z czasem szeregi bojowników polskiego ruchu oporu na tych terenach. W pierwszym okresie pobytu zmuszeni byli jednak do przestrzegania ścisłej konspiracji nie tworząc zamkniętego skupiska. W tej grupie znajdowali się późniejsi członkowie Legionu: Bohumir Lomský, Ottokar Jaroš oraz pozostający w konspiracji Antonin Novotný¹⁸.

Czwartą wreszcie grupę tworzyli żołnierze, którzy nie chcieli pogodzić się z zaistniałą w ich kraju sytuacją i pragnęli wziąć udział w wojnie z hitleryzmem, z wybuchem której liczone się od początku konfliktu¹⁹.

Uchodźcy przybywali różnymi drogami, oczywiście nielegalnie, głównie jednak drogą kolejową przez Cieszyn. Służba kolejowa okazała najwięcej zrozumienia dla ich losu, umożliwiając bezpieczne przekraczanie granicy państwowej. Posterunki policyjne przyjmowały zgłaszających się uchodźców, przekazując ich następnie do Katowic. Wydalanie osób przybyłych już na terytorium polskie zdarzało się raczej sporadycznie. Uciekinierzy kierowali się z przygranicza w kierunku Katowic i Krakowa, gdzie istniały jeszcze czechosłowackie konsulaty. Poczęły się więc wokół tych placówek tworzyć pewne większe skupiska emigracyjne.

Początkowo nie było pomiędzy poszczególnymi skupiskami żadnego trwałego powiązania, gdyż organizowały się one samorzutnie w ciągu miesiąca kwietnia 1939 r. Jak już zaznaczyliśmy, wybitniejsze jednostki, które ze względu na piastowane uprzednio stanowiska w rządzie czy w parlamencie czechosłowackim, mogłyby się stać przywódcami emigrantów ze sfer cywilnych i wojskowych oraz nawiązać kontakty z polskimi władzami, wykorzystywały swój autorytet raczej w celu szybszego opuszczenia Polski. Działacze KPCz nie mogli oczywiście zastąpić ich w tym zakresie.

Emigranci, którzy przybywali często w pośpiechu nie posiadając ani paszportu na pobyt w obcym kraju, ani środków materialnych — znajdowali się często w sytuacji bardzo krytycznej²⁰. I tutaj z pomocą przychodziły Czechom i Słowakom wspomniane już komitety społeczne zorganizowane w Katowicach przez gminę żydowską z myślą o opiece nad uciekinierami z Rzeszy hitlerowskiej, które teraz uznały za konieczne rozszerzenie swojej działalności i na uchodźców z podbitej ČSR. Z czasem powołano komitety

¹⁸ „Trybuna Ludu” oraz „Żołnierz Wolności” z 30 V 1961.

¹⁹ Takie przekonanie panowało wówczas w kraju i na emigracji. Pisał o tych nastrojach m. in. E. Beneš, *Paměť, passim*.

²⁰ Opis przeprawy przez granicę polsko-czechosłowacką podaje L. Svoboda, *Z Buzuťuku do Prahy*. Praha 1960, s. 17.

emigracyjne czechosłowackie w Katowicach i Krakowie, które urzędowały w siedzibach tamtejszych konsulatów.

Spśród pojedynczych organizatorów akcji skupiania emigrantów czechosłowackich w Polsce, działających od wiosny 1939 r., wymienić należy Rudolfa Kopecký'ego, redaktora „Narodnich Listův” — organu Partii Narodowo-Demokratycznej oraz Ferdynanda Kahanka, redaktora „Venkova” — organu prasowego czeskich agrariuszy. Pierwszy przybył do Polski w marcu i działał w Katowicach, nawiązując kontakty z polskim środowiskiem opozycyjnym, głównie z redakcją „Polonii” Wojciecha Korfantego. Na łamach tego pisma zamieszczał artykuły mające na celu rozbudzenie zainteresowania społeczeństwa polskiego sprawą czechosłowackich przybyszów. Później przeniósł się do Krakowa i brał czynny udział w pracach kół wojskowych. Drugi z wymienionych znalazł się w Polsce i osiedlił w Warszawie jeszcze przed zajęciem Pragi przez wojska hitlerowskie i pozostając w kontakcie z premierem II Republiki, Rudolfem Beranem, pełnił funkcję oficjalnego przedstawiciela prasowego, co umożliwiło prowadzenie akcji drogą oficjalnych negocjacji. Ponadto dr Kahanek posiadał kontakty z polskim MSZ oraz z kołami wojskowymi²¹. Działalność jego nie była konsultowana w poselstwie czechosłowackim i był on wobec tego przez to poselstwo bojkotowany. Prowadził więc samodzielnie akcję propagandową, głównie w katowickiej rozgłośni radiowej.

Komitety polityczne przy konsulatach w Katowicach i w Krakowie, stwierdziwszy całkowity brak zainteresowania ze strony polskich władz losom osób wojskowych wśród przybyszów, propagowały początkowo akcję wyjazdu z Polski na Zachód, głównie do Anglii. Na tym tle dochodziło nawet do sporów pomiędzy działaczami cywilnymi a wojskowymi, gdyż ci ostatni wyjechali do Polski głównie z myślą o wzięciu udziału w wojnie z Niemcami hitlerowskimi²². Konflikt zbrojny przewidywano zaś przede wszystkim między Polską a Niemcami. Natomiast do Anglii odnoszono się niechętnie w związku z rolą, jaką odegrała dyplomacja brytyjska w Monachium.

Nieporozumienie szybko przezwyciężono i wkrótce kilkuosobowa grupa wojskowych postanowiła utworzyć oddział, licząc na jego stopniowy wzrost. Argumentowano tym, że — jak dotychczas — żadna czechosłowacka jednostka wojskowa nie powstała na Zachodzie. Początkowo grupa nie ustaliła żadnych ściślejszych form organizacyjnych, pozwalając na swobodny wpływ ochotników. Brak było w pierwszym okresie wyższych oficerów zawodowych, stąd trudno ustalić, kto był inicjatorem utworzenia jednostki

²¹ Zainteresowanie polskich kół wojskowych potencjałem militarnym II Republiki znalazło podobno wyraz w wysłaniu do Pragi w lutym 1939 r. specjalnej misji wojskowej. Byłoby to niewątpliwie związane z działalnością Kahanka na terenie Warszawy. Sprawa ta wymaga wyjaśnienia, gdyż piszący o misji polskiej w Pradze w listopadzie 1938 r. nie wspomina o polskich poczynaniach z lutego.

²² Raport radcy poselstwa Hejreta do Zd. Fierlingera w Moskwie z dn. 28 VI 1939.

wojskowej i jej przywódcą. Wiemy, że inicjatywa wyszła od nielicznej grupy żołnierzy skupionych wokół konsulatu czechosłowackiego w Krakowie. Pierwsza zarejestrowana grupa liczyła siedem osób: 1) Jan Kaleta — artylerzysta, który wyjechał następnie do Anglii i służył tam w jednostce czechosłowackiej; 2) Rudolf Sliva — artylerzysta, zginął w walkach o W. Brytanię; 3) Oldřich Malač — przeszedł szlak bojowy przez ZSRR i powrócił po wojnie do ojczyzny; 4) Rudolf Kopecký — dziennikarz, oficer polityczny; 5) Mojmir Teply; 6) Jiří Král, 7) Miloš Kruml — obaj ostatni zginęli w czasie wojny²³.

Grupa ta uzyskała od pierwszej chwili pomoc krakowskiego konsulatu, który znajdował się zresztą w stanie likwidacji. Na jednym z zebrań w siedzibie konsulatu w dn. 30 IV 1939 r. ustalono nazwę jednostki, która brzmiała: *Vojenska Skupina*. Było to potrzebne m. in. w kontaktach pracowników konsulatu i komitetu politycznego z polskimi władzami m. Krakowa oraz z policją. Konsulat dostarczał adresy Czechów i Słowaków zamieszkujących w Polsce, których informowano następnie o powstaniu jednostki wojskowej i o jej celach. Jeden z członków *Skupiny*, Rudolf Sliva, pełnił nawet jako jej delegat przy konsulacie w Katowicach funkcję informatora, kierując zgłaszających się tam uchodźców do Krakowa, gdzie bywali oni włączeni do jednostki. Od 28 kwietnia posiadano już tutaj do dyspozycji *Skupiny* budynek Domu Turystycznego przy Rynku nr 28.

W tymże okresie redaktor R. Kopecký rozpoczął redagowanie gazetki pt. „Přehled”, która była następnie powielana w kilkunastu egzemplarzach w konsulacie. Udało się też pozyskać do współpracy polską prasę, zwłaszcza że *Skupina* cieszyła się poparciem wybitnych osobistości, jak gen. Mariana Kukiela i prezesa PAU prof. Stanisława Kutrzeby. Czynną pomocą służył także żołnierzom prof. Tadeusz Lehr-Spławiński, zwłaszcza gdy szło o zainteresowanie ich sprawami społeczeństwa krakowskiego oraz tamtejszych władz miejskich. Z materialną pomocą przyszedł grupie znany artysta plastyk Vlastimil Hoffman.

W międzyczasie, już po oficjalnym powołaniu i zarejestrowaniu *Vojenskej Skupiny*, 23 maja przybył do Polski gen. Lev Prchala, który na konferencji prasowej w Warszawie oświadczył, że przyjechał w celu organizowania armii czechosłowackiej na terytorium polskim. Oświadczenie to, aczkolwiek wypowiedziane oficjalnie i publicznie przez generała armii ČSR, nie miało w ówczesnej sytuacji większego znaczenia, gdyż nie zostało poparte przez polskie władze. Prchala nawiązał kontakt z czechosłowackim poselstwem, ale napotkał tutaj na pewne trudności, gdyż poselstwo związane było ściśle z ruchem oporu organizowanym już na Zachodzie przez E. Beneša oraz z poselstwem moskiewskim, kierowanym przez Zdenka Fierlingera. Generał montował trzeci ośrodek emigracyjny i — zdaniem Beneša — pragnął uczynić go ośrodkiem najważniejszym. Prchala nie cieszył się w obu

²³ Dane wg spisu zawartego w cytowanej książce R. Kopecký'ego ss. 29—30. Inne przekazy nie odnotowały nazwisk założycieli *Skupiny*.

istniejących skupiskach emigracyjnych autorytetem, ale obawiano się, że skoro uda mu się zmontować większą armię czechosłowacką na emigracji, będzie mógł dyktować warunki, bądź też nie zechce w ogóle podtrzymywać kontaktów, co przyniosłoby całemu ruchowi jedynie szkody. W rezultacie Beneš zaakceptował porozumienie generała czechosłowackiego Sergeja Ingra rezydującego w Londynie z generałem L. Prchala, na mocy którego zwrócono się do rządu polskiego i do Polskiego Sztabu Głównego o uznanie czechosłowackiej organizacji wojskowej na terytorium państwa polskiego. Na razie jednak do tego nie doszło, za co Beneš obciąża winą ministra Józefa Becka²⁴. Uważa on, że rząd polski żywił w dalszym ciągu nieprzyjazne zamiary wobec Czechosłowacji, bojkotował jego osobę i współpracował z ludźmi, którzy nie uznawali w swojej polityce kierunku reprezentowanego przez ośrodek zachodni. Ganił zwłaszcza gen. L. Prchalę, że pobierał pieniądze od rządu polskiego na swoją działalność polityczną, niezgodną z polityką Beneša. Władze polskie istotnie posiadały swoje koncepcje w tej kwestii i dołożyły w związku z tym wszelkich starań, aby wyjść gen. Prchali na przeciw. Generał — jak informuje ambasadę moskiewską pracownik poselstwa czechosłowackiego w Warszawie, Hejrot — „przybył do Polski po uprzednim porozumieniu się z Polakami, z polskim paszportem, przyjmowany z honorami i przewieziony polskim autem przez granicę i dalej do Warszawy”²⁵. Sam Prchala był przeświadczony, że ma do spełnienia misję dziejową i bagatelizował to, co działo się na Zachodzie i nie brał zupełnie pod uwagę Związku Radzieckiego — informuje nas dalej to samo źródło. A trzeba zaznaczyć, że samą ideę ruchu oporu reprezentowaną przez Prchalę oceniono na placówce moskiewskiej bardzo pozytywnie.

Trzeba mocno podkreślić, że *Vojenska Skupina* nie miała z planami politycznymi gen. Prchali nic wspólnego, choćby z tego względu, że plany takie nie były nigdzie jasno sformułowane. Z przyjazdem generała do Polski *Skupina* wiązała pewne nadzieje na pomoc w organizowaniu jednostki wojskowej ze strony polskiego sztabu. Na razie jednak, tj. w ciągu miesięcy maj — czerwiec, nic na tym jeszcze nie zyskano, a do bezpośrednich kontaktów pomiędzy *Skupiną* a generałem nie doszło. Prchala rozmawiał tylko z niektórymi osobami spośród *Skupiny*.

Tymczasem do Krakowa przybył ppłk. Ludvik Svoboda, który w dn. 5 czerwca przekroczył w Cieszynie granicę polsko-czechosłowacką i dn. 11 tego miesiąca po zorientowaniu się w sytuacji, wstąpił do *Skupiny*, otrzymując kolejny numer rejestracyjny 310²⁶. Dzień później, jako oficer najstarszy stopniem, objął dowództwo całości.

W *Skupinie* zostały opracowane pewne zasady polityczne i wojskowe, które brano pod uwagę przy przyjmowaniu nowych ochotników. Przyjęto

²⁴ E. Beneš, *Paměti...*, s. 110.

²⁵ Cytat wg raportu zamieszczonego w publikacji Z. Fierlingera, s. 246.

²⁶ L. Svoboda, *op. cit.*, s. 18.

mianowicie w programie nieuznawanie Monachium oraz dalszych skutków tego układu. Postulowano odbudowanie republiki czechosłowackiej w starych lub nawet rozszerzonych granicach, ale bez mniejszości narodowych. Cieszyńskie zajęte przez polskie władze sanacyjne miało powrócić do ČSR²⁷. Kwestii polityki wewnętrznej nie rozpatrywano w tym programie, pozostawiając to zagadnienie do czasu odzyskania niepodległości.

Ze względu na nielojalne postępowanie mniejszości narodowych wobec republiki postanowiono, że członkiem *Skupiny* może być jedynie Czech, Słowak lub Ukrainiec o ile zamieszkiwał przed 1939 r. na Rusi Przykarpackiej. W kwestii słowackiej zwyciężyła stara, burżuazyjna zasada czechosłowakizmu, choć wychodzono ze słusznych założeń, że odbudowane państwo musi połączyć harmonijnie interesy obu narodów. A sprawa była bardzo istotna, gdyż do *Skupiny* zgłaszało się wielu Słowaków i to nie spośród ludności cywilnej, ale żołnierzy, którzy nie chcieli akceptować panującego w kraju reżimu Tiso.

Wszyscy uznali zgodnie, że kierownictwo nad całym ruchem oporu spoczywa w rękach Beneša. Autorytet Beneša miał gwarantować powodzenie całej akcji na forum międzynarodowym. Przyjęto też zasadę, że z chwilą zajęcia Czechosłowacji przez wojska niemieckie pomiędzy oboma państwami nastąpił stan wojenny i że wobec tego obowiązkiem każdego obywatela republiki jest wstąpienie do któregoś z oddziałów ruchu oporu. Uznano w końcu, że *Skupina* jest kontynuatorką przedwojennej armii czechosłowackiej i że członków jej obowiązuje regulamin wojskowy wypracowany dla tej armii wraz z dyscypliną i uznaniem zdobytych godności.

Warunki bytowe *Skupiny* były bardzo skromne. Dotacje, jakie wypłacał konsul na utrzymanie i na żołd, były ze względów zrozumiałych niewielkie i nie wystarczały na pokrycie wszystkich kosztów. Planowano też początkowo przenieść *Skupinę* do Lwowa, gdzie była większa kolonia Czechów i Słowaków i gdzie liczone na większe zainteresowanie sprawami bytowymi oddziału. Ostatecznie jednak władze miasta Krakowa zdecydowały, aby oddać rozrastającej się grupie do dyspozycji tereny obozu harcerskiego w Bronowicach Małych, gdzie było kilka mieszkalnych baraków. Obóz miał bardzo wygodne połączenie telefoniczne z centralą wojskową krakowskiego DOK i na cele *Skupiny* nadawał się w stopniu wystarczającym. Wyasygnowano też z funduszy miejskich sumę pięciu tysięcy złotych na uporządkowanie terenu obozu i na remont niektórych baraków²⁸. Obóz, przejęty przez *Skupinę* dn. 13 lipca²⁹, miał charakter typowo wojskowy z umundurowaną wartą u bramy wjazdowej, dyscypliną wojskową, przepustkami wyjściowymi itp. Coraz więcej członków *Skupiny* chodziło w mundurach, gdyż nieprzerwanie

²⁷ R. Kopecký, *op. cit.*, s. 35.

²⁸ „Československá zahraniční armáda nebyla nikde tak pěkně ubytovaná jako v Malých Bronovících” czytamy u Kopecký'ego.

²⁹ W. Szota, *op. cit.*, s. 12.

napływali żołnierze słowaccy nie tylko w mundurach, ale bardzo często z pełnym ekwipunkiem. Przeprowadzono też w obozie podział na jednostki wg rodzaju broni. Wyodrębniono więc dwa bataliony piechoty, oddział artylerzystów oraz grupę lotników. Prowadzono ćwiczenia, wykłady a także składano przysięgę wojskową. Prowadzono we własnym zakresie usługi oraz kantynę.

W połowie sierpnia *Skupina* liczyła już około trzech tysięcy żołnierzy³⁰. Ochotnicy napływali w dalszym ciągu różnymi drogami. Żołnierze słowaccy przechodzili granicę w Tatrach pojedynczo lub niewielkimi grupami, a raz przybyła nawet cała trzydziestoosobowa grupa. Przybywały także jednostki, którym udało się zbiec z transportów niemieckich przewożących robotników czechosłowackich przez terytorium polskie do Prus Wschodnich. Większa grupa takich ludzi przeznaczonych do robót przymusowych zbiegła z transportu w Tczewie w sierpniu 1939 r.³¹

Sprawa wojska czechosłowackiego w Polsce nabrała z czasem rozgłosu, co skłoniło rezydującego już w Paryżu — po powrocie z USA — byłego prezydenta Beneša do zajęcia się tym problemem. Tym bardziej, że łączył on w jedną całość dwie różne sprawy, a mianowicie działalność polityczną generała Lva Prchali w Warszawie oraz krakowskie zgrupowanie żołnierzy, kierowane przez Ludvika Svobodę. Ponieważ działalność polityczna Prchali nie odpowiadała Benešowi, a sam cieszył się dużym uznaniem na Zachodzie, zawarł z rządem francuskim umowę, na mocy której żołnierze czechosłowaccy przebywający za granicą mogli wstępować do francuskiej Legii Cudzoziemskiej. Mimo specjalnych warunków, jakie miano stworzyć tym osobom, wartość akcji umowy wydaje się problematyczna. W każdym razie przedstawiciele czechosłowaccy w Paryżu postanowili przewieźć zgrupowanych w Bronowicach Małych żołnierzy do Francji. Zawarto odpowiednie porozumienie z rządem polskim i w połowie sierpnia rozpoczęła się akcja transportowa. Oczywiście jeszcze w ciągu miesiąca lipca w obozie bronowickim prowadzili odpowiednią agitację wysłannicy środowiska paryskiego, m. in. major Bartík, który zapewniał, że Legia Cudzoziemska to jedynie formalność i że z chwilą wybuchu wojny powstanie na terytorium francuskim samodzielna armia czechosłowacka. Odnosiło to oczywiście zamierzony skutek i wielu żołnierzy zgłaszało się dobrowolnie na wyjazd do Francji. W rezultacie w ciągu miesiąca sierpnia opuściło Polskę około 2 tys. żołnierzy czechosłowackich, członków *Vojenskej Skupiny*. Transport odbywał się kolejną, a następnie drogą morską przez Gdynię do portów francuskich na polskim statku MS „Sobieski”³².

W początku sierpnia wzrosła też aktywność gen. Prchali przebywającego

³⁰ L. Svoboda, *op. cit.*, s. 19.

³¹ „Gazeta Polska” z 10 VIII 1939.

³² Pracownik Instytutu Zachodniego, red. F. Miedziński był świadkiem owa-
cyjnego witania żołnierzy czechosłowackich przybywających z Polski do Boulogne.

w Warszawie, który prowadził rozmowy z przedstawicielami Polskiego Sztabu Generalnego. Rozbieżność między rozmówcami polegała na tym, że polskie władze wojskowe widziałyby chętnie czechosłowackich specjalistów wojskowych, zwłaszcza lotników i artylerzystów w szeregach wojska polskiego, natomiast gen. Prchala postulował utworzenie i utrzymanie odrębnej jednostki czechosłowackiej. Po udanej akcji Beneša, Prchala utracił argumenty.

Polskie władze przydzieliły z czasem generałowi oficera łącznikowego, podpułkownika Dostala, i zaczęto werbować żołnierzy ze *Skupiny* bronowickiej do wojska polskiego. Czas był już jednak spóźniony, gdyż większość zgrupowania już z Polski wyjechała, a z pozostałych wielu liczyło się z podobną możliwością. Niemniej zwerbowano kilkudziesięciu żołnierzy i wcielono ich w szeregi wojska polskiego³³. Rokowania z gen. Prchalą dały ten rezultat, że pod koniec sierpnia władze polskie doszły do wniosku, iż pozostałym jeszcze w Polsce żołnierzom czechosłowackim trzeba stworzyć lepsze warunki egzystencji oraz umożliwić normalne przeszkolenie bojowe. Zdecydowano, że najodpowiedniejszym miejscem dla celów *Skupiny* będzie teren obozu wojskowego w Leśnej koło Baranowicz³⁴. Chodziło także o to, aby z chwilą wybuchu wojny z Niemcami, nieprzygotowany jeszcze do walki oddział czechosłowacki miał czas na uzupełnienie braków. W drugiej połowie sierpnia ppłk Svoboda otrzymał rozkaz, aby obóz ewakuować do wskazanej miejscowości. Z wielkim trudem, udało się zorganizować transport i poszczególne grupy zaczęły opuszczać Bronowice i Kraków. Na miejscu pozostała jedynie grupa 200-osobowa, która miała zadanie organizować nowe jednostki z napływających stale ochotników. Ostatnie grupy opuściły teren starego obozu już w bardzo niesprzyjających warunkach tuż przed wybuchem wojny a nawet po jej rozpoczęciu.

Polskie władze wojskowe stwierdziwszy, że na masowy napływ ochotników czechosłowackich do wojska polskiego nie mogą liczyć, postanowiły wykorzystać *Skupinę* jako oddział czechosłowacki działający u boku polskiej armii. Stąd też wypłynęła decyzja o stworzeniu im dogodnych warunków w Leśnej. Zamierzano skorzystać z wiedzy fachowej tych żołnierzy przez formowanie pewnego rodzaju kadry instruktorskiej dla żołnierzy polskich. Brano pod uwagę to, że grupa czechosłowacka nie będzie mogła już powiększać się liczebnie, a w czasie przejazdu do Leśnej pozostało w *Skupinie* tylko około tysiąca ludzi. Z drugiej strony jednak i Beneš nie chciał tracić kontaktu z tą częścią czechosłowackiego wojska i, po porozumieniu z gen. S. Ingrom w Londynie, mianował gen. L. Prchalę naczelnym dowódcą czechosłowackich sił zbrojnych w Polsce. Szefem politycznym został z ramienia Beneša poseł ČSR w Warszawie, Słowak Juraj Slávik, który na krótko przed wybuchem wojny powrócił na swoją placówkę. Tą ostatnią nominacją prag-

³³ W. Szota, *op. cit.*, s. 14.

³⁴ Powtarzająca się w publikacjach czechosłowackich i u W. Szoty nazwy „Leszna” i „Leszno” — winna brzmieć „Leśna”, — jak to ustalił H. Batowski.

ną Beneš utrzymać w swoim ręku władzę polityczną nad emigracją czechosłowacką w Polsce, gdyż stale obawiał się jej usamodzielnienia pod wpływem gen. Prchali związanego rzekomo bardzo silnie z polskimi władzami.

Wzajemna konkurencja doprowadziła w istniejących warunkach do tego, że dn. 1 września odbyła się u prezydenta RP Ignacego Mościckiego narada, w której uczestniczył gen. T. Kasprzycki oraz premier F. Sławoj-Składkowski i na której postanowiono uznać oficjalnie czechosłowacką jednostkę wojskową w Polsce³⁵. Dekret o tym postanowieniu ogłoszony został drogą radiową dn. 3 września. Zawierał on oficjalną nazwę jednostki czechosłowackiej — „Legion Czechów i Słowaków w Polsce”³⁶.

Dekret powitany został przez społeczeństwo polskie z entuzjazmem, co znalazło wyraz w burzliwych owacjach, jakimi ludność Warszawy zgromadzona przed poselstwem czechosłowackim nagrodziła przemówienia posła Slávika i gen. Prchali. W następnych zaś godzinach oba poselstwa w Warszawie, czechosłowackie i słowackie, zanotowały duży napływ ochotników do Legionu nawet spośród rodowitych a sympatyzujących z Czechosłowacją Polaków.

W tym czasie Legion znajdował się już prawie w całości w Leśnej. Sformowany został jako jednostka samodzielna, ale podlegała Naczelnemu Dowództwu i do przewidzianej walki z hitlerowskimi wojskami przygotowywał się przy boku oddziałów polskich. W dniu wybuchu wojny w skład Legionu w Leśnej wchodziło ogółem 960 oficerów i szeregowych, sformowanych w brygadę, posiadającą dwa bataliony piechoty, dywizjon artylerii i eskadrę lotniczą. Dowódcą Legionu został dotychczasowy komendant *Skupiny* krakowskiej, ppłk Ludvik Svoboda, podległy polskiemu komendantowi garnizonu Leśna — ppłk Zborowskiemu³⁷.

Komendant polski wyznaczony został na to stanowisko rozkazem DOK IX. L. 1075/39. Polskiemu dowódcy przydzielono do dyspozycji jednego oficera łącznikowego do kontaktów pomiędzy władzami polskimi a czechosłowackimi, nieduży personel administracyjny, personel KOC Leśna, oddział asystencyjny złożony z dwóch oficerów i pięćdziesięciu dobrze uzbrojonych szeregowych oraz posterunek żandarmerii.

³⁵ Wspomina o tej naradzie F. Sławoj-Składkowski w pamiętnikach, których fragmenty drukowało krakowskie „Życie Literackie” w numerze z września 1961 r.

³⁶ Nazwa ta została ostro skrytykowana przez E. Beneša, który zarzucił przy tej sposobności gen. Prchali, że w tej nazwie wyraża się tendencja antyczechosłowacka. Jest to zarzut bardzo dyskusyjny, gdyż państwo czechosłowackie w tym czasie już nie istniało, a Legion gromadził uciekinierów z czeskiego Protektoratu i z państwa słowackiego, które zresztą wypowiedziało wtedy Polsce wojnę. Nie przeszkodziło to wszakże poselstwu słowackiemu w Warszawie w solidaryzowaniu się całkowicie z ideą Legionu. A poza tym formalnym określeniem, podyktowanym względami kurtuazji i dyplomacji, żadna słowacka jednostka nie została z Legionu wyodrębniona i cały oddział znajdował się pod dowództwem ppłka L. Svobody.

³⁷ Raport ppłka Zborowskiego do szefa Głównego Zarządu Pol.-Wych. WP., generała brygady Świetlika, CAW II/3/26.

Legion przybywając do Leśnej w końcu sierpnia był w większości nieumundurowany i nieuzbrojony. Starania ppłk Zborowskiego oraz ppłk L. Swo-body o umundurowanie u władz polskich pozostały bezskuteczne. Po kilku jednak dniach, bo już 4 września, otrzymano uzbrojenie w ilości 2 CKM, 6 LKM, 24 Kb, 2 tys. amunicji do CKM, 4 tys. amunicji do LKM, 1 tys. do Kb, 50 łopatek saperskich i 50 masek przeciwgazowych³⁸.

Żołnierze czechosłowaccy sami pełnili funkcje administracyjno-gospo-darcze i wyróżniali się na zajęciach szkoleniowych dyscypliną. Władze polskie podkreślały, że wzajemne stosunki układały się bardzo dobrze. Lojalność legionistów wobec władz polskich i wykonywanie rozkazów zasługiwały na uznanie.

Dnia 6 września czechosłowackie placówki dyplomatyczne, konsularne oraz warszawski sztab gen. Prchali zostały zamknięte. Wszyscy pracownicy tych placówek otrzymali instrukcje odnośnie do ewakuacji i udali się w kie-runku Lublina a następnie do obozu w Leśnej. Zabawili oni jednak tutaj tylko jeden dzień i udali się w dalszą drogę w kierunku Zaleszczyk. Legion pozostał na miejscu. Władze polskie myślały o rozszerzeniu liczebnym tej jednostki. Zamierzano umundurować czechosłowackich żołnierzy w mundury polskie z zachowaniem na czapkach i naramiennikach odznak czechosło-wackich. Zamierzano też wypłacać każdemu żołnierzowi żołd wg stawek przyjętych w wojsku polskim. Wojskowy regulamin czechosłowacki miał obowiązywać wewnątrz jednostki, a regulamin polski w czasie współdziała-nia bojowego z jednostkami polskimi. Ostatecznie cały Legion został przy-dzielony jako jednostka autonomiczna do armii gen. Kleeberga³⁹.

Pogarszająca się sytuacja na froncie polsko-niemieckim spowodowała, że dowództwo Legionu otrzymało rozkaz ewakuacji obozu w Leśnej. Dnia 11 września załadowano żołnierzy Legionu wraz z całym posiadanym sprzę-tem oraz polski personel pomocniczy na pociąg i udano się w kierunku Lwowa. Przeszkody spowodowały, że zmieniono następnie decyzję i od Krasnego transport udał się w drogę powrotną w kierunku Tarnopola. Zbliżające się działania wojenne zmusiły jednak do zatrzymania całej grupy na małej stacji kolejowej oddalonej o siedem km na północ od Tarnopola, w Hłuboczku Wielkim⁴⁰. Ponieważ Legion posiadał wyszkoloną obsługę ka-rabinów maszynowych, żołnierze otrzymali rozkaz zorganizowania dwoma posiadanymi CKM obrony przeciwlotniczej stacji kolejowej Hłuboczek Wielki. Natomiast obsługa sześciu posiadanych LKM zorganizowała obronę prze-ciwlotniczą Tarnopola. Była to — jak podkreśla w swoim raporcie ppłk Zborowski — jedyna obrona przeciwlotnicza w rejonie Tarnopola w okresie od 14 do 17 września. W raporcie tym czytamy:

³⁸ Tamże.

³⁹ W. Szota, *op. cit.*, s. 15.

⁴⁰ Raport Zborowskiego, por. również R. Kopecký, *op. cit.*, s. 85.

„Obsługa KM wywiązała się ze swych obowiązków dobrze. 2-ch legionistów z obsługi CKM na stacji Hłuboczek zostało rannych od bomby lotniczej, z tych jeden ciężko ranny w brzuch”.

Obronie przeciwlotniczej Tarnopola udało się strącić dwa niemieckie bombowce⁴¹.

W tym czasie przyłączyła się do Legionu 200-osobowa grupa członków *Skupiny*, która jako ostatnia wyszła z Bronowic już po rozpoczęciu wojny i dopiero z Tarnopola przybyła do Hłuboczka, skierowana tutaj przez tamtejszego komendanta garnizonu.

W dniu 17 września o godzinie jedenastej ppłk Zborowski otrzymał rozkaz od polskich władz wojskowych — z którymi pozostawał w ścisłym kontakcie gen. L. Prchala — aby zmobilizować cały Legion i wyruszyć w kierunku południowym po osi Tarnopol—Podhajce—Stanisławów i dalej na Nadworną. Oddział wyruszył z Hłuboczka o godzinie 16 tego samego dnia, a patrole niemieckie — po zajęciu Lwowa — dochodziły już do Złoczowa. Oddział otrzymał też wiadomość, że pierwsze jednostki Armii Radzieckiej dotarły do Seretu w pobliżu Tarnopola.

Legion, po uciążliwym marszu nocnym, dotarł około godziny 3 rano następnego dnia do miejscowości Horodyszczce, gdzie postanowiono zatrzymać się na kilkugodzinny wypoczynek. Tutaj zwołano wspólną konferencję dowództwa polskiego i czechosłowackiego. Ppłk Svoboda przedstawił wówczas wniosek o pozostawienie Legionu tylko pod dowództwem czechosłowackim, które pragnęło zatrzymać wszystkich żołnierzy jednostki na miejscu, zarzucając myśl kontynuowania marszu na południe ku granicom rumuńskim. — Jak wiemy, w tym kierunku udał się wraz ze swoją świtą gen. L. Prchala oraz personel czechosłowackich placówek dyplomatycznych w Polsce z drem J. Slávikiem. Ppłk. Zborowski wyraził na to zgodę i po omówieniu koniecznych formalności, stosunek zależności został rozwiązany. Oddział polski poszedł na południe ku granicy węgierskiej, a Legion czechosłowacki pozostając w Horodyszczach znalazł się na terytorium zajęтым przez Armię Radziecką. Tutaj zostali wszyscy w pierwszym okresie internowani.

W późniejszym czasie w Związku Radzieckim żołnierze Legionu znaleźli odpowiednie warunki rozwoju i utworzyli z czasem trzon czechosłowackiej Armii Ludowej.

JERZY KOZEŃSKI

⁴¹ L. Svoboda, *op. cit.*, s. 19.